

## KSIĄDZ PATRON PIOTR WAWRZYNIAK JAKO KAPŁAN

30 I 1849 — 9 XI 1910

W ciągu tysiąclecia istnienia Państwa Polskiego wielu wybitnych kapłanów wpływało decydująco na dzieje narodu polskiego, ale nie wszyscy umieli wśród swej działalności społecznej czy politycznej zaznaczyć także dobitnie swój charakter kapłański. Absorbowała ich nieraz tak bardzo aktywność zewnętrzna, że trudno doszukać się u nich, z powodu braku źródeł, mniejszej lub większej czynności ściśle kapłańskiej, a cóż dopiero mówić o głębszym poznaniu ich życia wewnętrznego, by dojrzieć ukrytą sprężynę ich działalności.

Ksiądz Piotr Wawrzyniak tak głęboko wpłynął na przeobrażenie społeczeństwa polskiego w byłym zaborze pruskim, a szczególnie na wyrobienie nowego typu kapłana-społecznika, że warto po przypomnieniu jego zewnętrznej działalności (porównaj „Tygodnik Powszechny” nr 46 z 13 XI 1960, s. 2), spojrzeć na niego jako kapłana, o ile źródła zachowane na to pozwalają. Pisali o nim: bliski mu ks. prof. UJ K. Zimmermann, Władysław Berkan, który z nim 20 lat współżył, a w maszynopisie znajduje się obszerna monografia Rusa Kusztelana<sup>1</sup>.

Urodził się ks. Wawrzyniak rok po Wiośnie Ludów, po powstaniu poznańskim, na które silnie wpływało patriotyczne duchowieństwo z ówczesnym arcybiskupem Przyłuskim<sup>2</sup> na czele. Atmosfera domu rodzicielskiego, szczególnie opowiadania jego dziadka Mar-

<sup>1</sup> Ks. K. Zimmermann, *Ks. Patron Wawrzyniak*, Kraków 1911. Wł. Berkan, *Ks. Patron Wawrzyniak — w moich wspomnieniach*, z przedmową ks. J. Prądkyńskiego. Poznań (bez daty). R. Kusztelan, *Ks. Patron Wawrzyniak*. (Maszynopis, znajdujący się w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu). W aktach personalnych ks. Wawrzyniaka w Archiwum Gnieźnieńskim pozostały niestety tylko prace z rygorosum, dwa listy z prośbą o urlop i rezygnacją z niego z powodu choroby w rodzinie. Nie wiadomo, kto te akta personalne zabrał a nie oddał przed rokiem 1939. Wobec tego powyższe prace są jedynymi źródłami. Praca R. Kusztelana zawiera wiele skrętnie przed wojną zebranego materiału, niestety opracowanie nie odpowiada wymogom metody naukowej.

<sup>2</sup> S. Kieniewicz, *Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.* Warszawa 1960, s. 302 i nast.



cina, który w roku 1848 wybitną odgrywał rolę, wcześniej rozbudziły w nim ducha patriotycznego, tak że w roku 1863 jako 14-letni uczeń gimnazjum śremskiego samowolnie uciekł z ławy szkolnej, by złączyć się z powstańcami. Oczywiście bezskutecznie. Długo błąkał się po lasach, aż w końcu wygłodzony, przemęczony wrócił do domu rodzicielskiego. Okazywał teraz niechęć do nauki i dopiero pod wpływem rygoru ojca, który go wciągnął w tryb uciążliwego życia włościańskiego, postanowił wrócić na ławę szkolną<sup>3</sup>, gdzie potęgował się jego duch patriotyczny pod wpływem tajnej organizacji szkolnej „Marianów”<sup>4</sup>, a w ostatnim roku pobytu w gimnazjum dzięki ks. prof. Florianowi Stablewskiemu, późniejszemu arcybiskupowi. Religijność zaszczerpiona przez głęboko pobożnych rodziców (matka ofiarowała go przed narodzeniem na służbę Bożą przed cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia w Górcie Duchownej) łączyła się wówczas z silnym nurtem patriotycznym. Pogłębiła się w czasie studiów w Seminarium Duchownym i na Wszechnicy w Monasterze. Stąd na pierwszej swej placówce w Śremie jako mansjonarz z wielkim zapałem rozpoczął swą działalność duszpasterską, która nie ograniczała się do samego Kościoła, lecz także objęła życie społeczne, szczególnie gdy pod wpływem „kulturkampfu” biskupi niemieccy głosili hasło: kto chce coś znaczyć, musi udzielać się społecznie. Już podczas swego pobytu na Zachodzie, w Monasterze, zapoznał się prawdopodobnie z potężnym wówczas ruchem zainicjowanym przez Adolfa Kolpinga († 1865), który zaopiekował się młodzieżą rzemieślniczą, czeladnikami, i budzącym się w katolickim społeczeństwie niemieckim ruchem socjalnym pod wpływem biskupa mogunckiego W. E. Kettelera († 1877)<sup>5</sup>. Potrzeba opieki nad młodzieżą miasta Śremu była wielka, ponieważ młodzież oddana była grze w bilarda, w karty, loterii i nie dbała o fachowe wykształcenie, a tym mniej o wyrobienie wewnętrzne. Nie lepiej było wśród starszych, szczególnie w towarzystwie przemysłowym (rzemieślników), które bardzo podupadło. Silną swą indywidualnością i doskonałym psychologicznym podejściem rozpoczął ks. Wawrzyniak uciążliwą pracę wśród młodzieży w towarzystwie czeladzi katolickiej przez utworzenie szkoły wieczornej, pogadanki z dziedzin młodzież interesujących. Celem było wychować młodzież religijną, patriotyczną, trzeźwą, sumienną, pod względem fachowym wykształconą a szczególnie uczciwą<sup>6</sup>. Jak głęboko pojmował uczciwość, poznajemy z jego późniejszego oświadczenia wobec pewnego rzemieślnika, który zamierzał otworzyć własny warsztat: „gdy ktoś roztrwoni własny majątek —

<sup>3</sup> R. Kusztelan, dz. cyt., s. 16, 34—5.

<sup>4</sup> A. Marwicz, *Filomaci*. Grudziądz 1931.

<sup>5</sup> R. Kusztelan, dz. cyt., s. 744. W. E. Ketteler, *Die Arbeitsfrage und das Christentum r. 1864*.

<sup>6</sup> R. Kusztelan, dz. cyt., s. 75 i n.

czego się nie chwali — to wreszcie jest jego rzecz, ale człowieka, który by przywłaszczył sobie choć jeden fenyg z cudzego majątku, należy oddać pod sąd jako złodzieja, choćby był wielkim dyrektorem, i stawić go pod pogięz opinii publicznej przed ratuszem w Poznaniu”. Pisał później ów rzemieślnik o tym: „Mówił to do mnie z takim przekonaniem i podniesioną ręką, że jeszcze dziś po 30 latach czuję wrażenie jego mowy i dreszcz, jaki mnie przechodził”<sup>7</sup>. Wychowaniu młodzieży i społeczeństwa śremskiego służyły także i zabawy: majówki, uroczystości poświęcone rocznicom narodowym i obyczajom narodowym (Sobótka). Prawdopodobnie wpływał na niego ks. Stablewski, który już wówczas zaznaczył się społeczną działalnością, i poprzednik jego na stanowisku patrona spółek ks. Augustyn Szamarzewski, który działał w niedalekiej Środzie. Nie wiemy, czy słyszał z ust jego słowa: „Kapłan powinien podnosić moralność nie tylko nauką, ale także środkami materialnymi” i „Praca moja w spółkach więcej umoralnia niż wszystkie moje kazania”<sup>8</sup>. Ale jego późniejsza współpraca z ks. Szamarzewskim wskazywałaby na wczesne poznanie się z nim. Na pewno ożywiało go podobne usposobienie, skoro już na wiecu katolickim w Toruniu 27 września 1891, urządzonym pod wpływem encykliki Leona XIII *Rerum novarum*, zalecał pracę charytatywną w stowarzyszeniach św. Wincentego à Paulo jako główną sprężynę działalności, by kłaść tamę twierdzeniu socjalistów, jakoby Kościół o potrzeby ludzkie się nie starał. Podkreślił to słowami: „my czynem pokazać musimy światu, że jesteśmy katolikami nie z imienia tylko”<sup>9a</sup>. W roku 1907 powiedział w Warszawie na kursie dla kapłanów jeszcze dobitniej i piękniej: „Czy my, księża, mieliśmy obojętnie patrzeć, jak lud ginie, czy mamy beczynnie przyglądać się, gdy nasz dom się pali? Nie odstępować ołtarza — z niego czerpać siły i moc i namaszczenie wiary bojowników Chrystusowych — jedną ręką oparci o ołtarz — drugą cegłę po cegle kładąc pod fundamenta społecznej budowy — duchem Bożym ożywiemy kuliśmy miecz, co odpierał krzyżackie zakusy. I jak ongi Izraelici przy budowie kościoła jerozolimskiego brali w jedną rękę kielnię, a w drugą miecz, tak i my dziś to robić powinniśmy. Może ksiądz, ograniczający się tylko na zakrystii, wejdzie do nieba, ale powiadam, że całkowitego swego obowiązku nie spełnia, gdyż powinien wyjść z zakrystii pomiędzy lud”<sup>9</sup>.

Rozumiał, że podstawa materialna jest konieczna do podźwignięcia społeczeństwa, szczególnie do obrony wobec wzrastającego nacisku germanizacyjnego. Przede wszystkim stał się gorliwym

<sup>7</sup> W. Berkan, dz. cyt., s. 69—70.

<sup>8</sup> R. Kusztelan, *Ks. Patron Augustyn Szamarzewski*. Poznań 1918, s. 41.

<sup>9a</sup> Tamże.

<sup>9</sup> W. Berkan, dz. cyt., s. 101—102.



propagatorem oszczędności i trzeźwości. U boku księdza Floriana Stablewskiego<sup>10</sup>, gdy ten został arcybiskupem, dzięki znamiennej mowie wygłoszonej w Toruniu na zamknięcie wiecu katolickiego, mógł ks. Wawrzyniak na szeroką skalę, jako patron spółek, z wielką swobodą oddawać się pracy społecznej. Wpływ arcybiskupa był tak wielki na duchowieństwo i na rozwój pracy społecznej, że ks. prof. UJ Władysław Chotkowski na kursie krakowskim (1913) mógł powiedzieć: „Myśmy jedli chleb, który nam przygotował ks. arcybiskup Stablewski”. A czasem pracowało 225 kapłanów, którzy zasiadali w zarządach lub w radach nadzorczych spółek budząc przez to zaufanie w szerokich masach<sup>11</sup>. Stąd powstał nowy typ kapłana-społecznika. Jak zwykle w takich warunkach bywa, nie wszyscy garnęli się do pracy społecznej, najczęściej wskutek wygodnictwa, ale też tym gorliwiej krytykowali ks. Wawrzyniaka mówiąc o nim z docinkiem, że „w służbie złota czas trawi” uważając, że kapłan-społecznik jest „trutniem w winnicy Pańskiej”. Pięknie powiedział w przedmowie do wspomnień Wl. Berkana ks. prałat Józef Prądzyński, męczennik z Dachau<sup>12</sup>: „Powstała koło niego wręcz praktyczna szkoła duszpasterstwa i nie trudno byłoby jednym tchem wyliczyć długi zastęp kapłanów pierwszych w Kościele a nie ostatnich w akcji społecznej”.

Jak fałszywa była ocena działalności duszpasterskiej ks. Wawrzyniaka przez „krótkowidzów żółcią żyjących i karmiących drugich”<sup>13</sup>, mówi nam rzut oka na jego działalność parafialną, gdy w roku 1898 objął probostwo w mieście Mogilno. Przyswieceł przykładem w służbie Bożej jak i społecznej. Wcześniej odprawiał Mszę św., słuchał Spowiedzi św. aż do ostatniego penitenta na czczo (a umiał już w Śremie przed odpustem w ciągu dnia wysłuchać 240 osób), odprawiał sumy, głosił kazania, nauki stanowe w bractwach, gdy zjeżdżał do Mogilna na niedziele i święta i czas Wielkiego Postu<sup>14</sup>. Jego potężna indywidualność silnie oddziaływała na parafian, pociągała obojętnych we wierze i w praktykach religijnych, zdołała nieraz pojednać z Bogiem niewierzących<sup>15</sup>. Nigdy parafianie jego nie doznali uszczerbku w opiece duszpasterskiej, ponieważ miał zawsze dwóch współpracowników dobranych najopowiedniej. Zasada jego było: „Złe robi ten, co dla publicznej czynności zaniedbuje domowych obowiązków”<sup>16</sup>.

<sup>10</sup> L. Trzeciakowski, *Polityka polskich klas posiadających w Wielkopolsce w erze Capriviego (1890—1894)*, Poznań 1960, s. 104—105.

<sup>11</sup> L. Bernhard, *Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat*, II Auflage, Leipzig 1910, s. 372.

<sup>12</sup> W. Berkan, *dz. cyt.*, s. VII i VIII.

<sup>13</sup> W. Berkan, *dz. cyt.*, s. VIII.

<sup>14</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 46, 47.

<sup>15</sup> R. Kusztelan, *dz. cyt.*, s. 755, 766.

<sup>16</sup> W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 66; ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 47—48.

Podczas swego pobytu w Berlinie jako poseł (1894—1898), będąc jeszcze mansjonarzem w Śremie, bardzo chętnie i gorliwie udzielał się duszpasterstwu wśród kolonii polskiej w Berlinie i okolicy. Odprawiał Msze św., miewał kazania, słuchał Spowiedzi św. Pisał o tym w liście do dra Englicha: „Pyszną miałem ostatnią niedzielę, od 7 rano do 12 słuchałem Spowiedzi św., kazalem w Tempelhof”. Oczywiście, że nie zaniedbał także pracy w towarzystwach<sup>17</sup>. Nawet swój pobyt w Ameryce użył do apostołstwa i budzenia ducha narodowego, pojednania duszpasterzy z parafianami, księży z hierarchią kościelną<sup>18</sup>.

Obejmując probostwo w Mogilnie, zastał zaniedbany kościół, cmentarz, budynki parafialne. Odnowił kościół, rozszerzył i otoczył murem cmentarz, zachowując jego charakter polski, na którym później w myśl swego życzenia spoczął wśród parafian. Jedynie plebanię małą, ciasną, niewygodną pozostawił, dobudowując tylko werandę<sup>19</sup>. Podjął się tych renowacji nie mając pieniędzy. Ponieważ wiedział, jak podatki kościelne ściągane wówczas przez komornika w wypadku opieszałości lub zalegania wywoływały gorycz w sercach parafian do kościoła, ubezpieczył się na życie do wysokości potrzebnej do remontu sumy a tę polisę ubezpieczeniową zastawił w banku celem pożyczenia pieniędzy na przeprowadzenie naprawy budynków i urządzenia cmentarza. Parafianie zaś dobrowolnymi składkami spłacali mu w ciągu kilku lat dług zaciągnięty w banku<sup>20</sup>. Przez to, że ks. Wawrzyniak od uciążliwych podatków uwolnił parafian, wyprzedził dekret kardynała Hlonda, który zniósł przymusowe podatki, a zlecił nakłaniać wiernych do dobrowolnych ofiar. Trudno dociec, ile własnych pieniędzy włożył w gospodarczą działalność parafialną. Był bowiem oszczędny w swoich potrzebach. Umeblowanie miał skromne. Nie posiadał żadnego przedmiotu upodobania lub umiłowania, było w jego mieszkaniu tylko to, co odpowiadało celowi ogólnemu życia. Jadał skromnie, jego posiłki składały się z najzwyklejszych potraw. Ale jego organizm wymagał wiele, bo „postawę miał wysoką nad zwykłą miarę... wszystko było u niego wielkie: tułów, nogi, ręce, lecz odpowiedniej proporcji”. Wobec tego silniej niż inni odczuwał też konieczne ograniczenia w jedzeniu, gdy lekarze wskutek jego chorób zalecali mu dietę oraz mniejsze posiłki. Trudno mu było nieraz zachować tę dietę<sup>21</sup>. Gdy przewidział, że długogodzinne obrady uniemożliwią mu dalsze posiłki, umiał rano na zapas się

<sup>17</sup> R. Kusztelan, *dz. cyt.*, s. 328; W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 4, 5.

<sup>18</sup> R. Kusztelan, *dz. cyt.*, s. 344.

<sup>19</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 22, 48.

<sup>20</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 48; W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 55.

<sup>21</sup> W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 34—36, 38; ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 22, 44.



posilić. Inaczej było od święta, skoro goście się zjechali, a przyjmował w gościnne progi swego domu<sup>22</sup> na poważne rozprawy społeczne szerokie koła obywatelskie. Sprawy oświatowe, a szczególnie TCL, stanowiły przedmiot częstych dyskusji.

Zadał kłam zarzutowi, że służy złotu, przez hojne dary na cele społeczne, na wykształcenie młodzieży, na potrzeby rodzin lub osób cierpiących z powodu choroby. Nieraz chcąc zachować wpływ na potrzebujących i powstrzymać od łatwego brania pieniędzy, dawał je w formie pożyczek, chociaż wiedział, że nie doczeka się zwrotu<sup>23</sup>. Wiemy od członka „Marianów” ucznia gimnazjum śremskiego A. Marwicza<sup>24</sup>, że „Ks. Wawrzyniak bardzo wiele czynił dla kształcenia się młodzieży... Wiedzieli o tym tylko starsi studenci na wszechnicach, którym podpisywał beznadziejne weksle”. Najlepiej charakteryzują jego brak przywiązania do pieniądza i czynną miłość bliźniego własne słowa: „Nie może mi imponować niczym ten, kto dla uciśnionego nie ma zrozumienia i współczucia”<sup>25</sup>. Akcję charytatywną zalecił już w roku 1891 na wiecu w Toruniu, jako najlepszą broń przeciwko nieprzyjaciolom Kościoła, którzy twierdzą, jakoby Kościół o potrzeby ludzkości nic się nie starał<sup>26</sup>. Pasek św. Franciszka, który nosił pod pasem prałackim przypominał mu nieustannie ducha franciszkańskiego, którym chciał żyć. Podróże, które podejmował czy to dla odpoczynku, czy zdrowia lub dla rozszerzenia horyzontu, zastępowały u niego systematyczne studia uniwersyteckie<sup>27</sup>.

Jak wszyscy wielcy ludzie miał ks. Wawrzyniak także wrogów. Posądzano go o niedostępność, ale niesłusznie. Był dostępny o właściwej porze w kwestiach rzeczywiście ważnych. Łatwiej można było do niego dotrzeć, gdy przebywał w Mogilnie niż w Poznaniu, gdzie działał według planu dokładnie ułożonego. Musiał być tym bardziej bezwzględny wobec natrętów, którzy chcieli mu odebrać tak cenny czas, im większe dobro całego społeczeństwa zależało od jego pracy<sup>28</sup>. Miał nieprzyjaciół wśród tych, którym roztropność nakazywała odmówić pożyczki lub posady, chociaż to czynił nieraz dyplomatycznie. Uważano go bowiem za człowieka, który udzielał posad. Ks. Zimmermann<sup>29</sup> podkreśla, że ks. Wawrzyniak nie kierował się ani sympatią osobistą, ani sentymentalnością, ani fantazją przy polecaniu i przyjmowaniu na posady, dbał tylko

<sup>22</sup> Ks. A. Lisiecki, *Sp. ks. Patron Wawrzyniak*, „Przegląd oświatowy”, Rok V, z. 12 s. 354; ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 44.

<sup>23</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 36.

<sup>24</sup> A. Marwicz, *dz. cyt.*, s. 23.

<sup>25</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 40.

<sup>26</sup> R. Kusztelan, *dz. cyt.*, s. 778.

<sup>27</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 30.

<sup>28</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 38.

<sup>29</sup> Tamże, s. 34, 35.

o fachowość i uczciwość. Dlatego powstała o nim opinia jako o człowieku nieużyтым.

Spoglądając na wielkie sukcesy ks. Wawrzyniaka w dziedzinie społecznej, jego wysoki autorytet we wszystkich dziedzinach życia, można by sądzić, że mu się życie łatwo układało, że stapał po różach bez kolców. Tymczasem, przypatrując się głębiej jego działalności poznajemy, że liczne miał trudności, przykrości, co więcej doznał niejednej krzywdy nawet w dziedzinie spółdzielczości, gdzie tak widoczne były jego zasługi. Chociaż pozornie spokojny, zimny, bardzo silnie reagował na doznane napaści, zarzuty, zaczepki, tak że nieraz tylko nadzwyczajnym wysiłkiem woli dobijał do wyznaczonego przez siebie terminu wakacji, by natychmiast po nim wyjechać jak najdalej od swoich, ginąc dla świata. Wówczas „przez parę tygodni żył zupełnie sam, przestawał tylko ze sobą”. Po pewnym czasie „drgnęła w nim dusza, odpowiedziało serce, przyszły po doznanych bólach pierwsze łzy przebaczenia, pierwsze myśli o kraju... wracał do życia do ludzi” jak pisze ks. Zimmermann według relacji ustnej ks. Wawrzyniaka. Szczególnie kojąco oddziaływała na niego piękna przyroda, wśród skał południowej Słowiańszczyzny, czy na Korfu lub Korsyce. Był bowiem wielkim miłośnikiem przyrody już od lat wczesnych, bo w Monasterze obok teologii słuchał wykładów z dziedziny przyrody i fizyki<sup>30</sup>.

Pomimo, że głęboko się przejmował niesłuszną krytyką i krzywdą, nigdy nie myślał o odwecie<sup>31</sup>. Będąc świetnym psychologiem tak kierował sprawami, aby mu zrobiono propozycję jakiej sam pragnął... „gdy nie mógł pokierować tak, jak według jego pojęcia dobro sprawy wymagało. Nie stawiał rzeczy na ostrzu noża, nie piętnował, nie potępiał, nie wycofywał się, lecz pracował, czekał, wychowywał ludzi, zyskiwał zwolenników swoich idei i wprowadzał w instytucje — nie mogąc powozić, nie dał się zepchnąć z wozu, gdy urobił sobie większość, odbierał cugle”. Najostrzejszym krytykom i opozycjonistom zlecił sprawę krytykowaną do dalszego prowadzenia, by mogli wykazać, że umieją się lepiej wziąć do dzieła lub że ich projekt jest słuszny. Oczywiście, o ile nie mogli wielkiej szkody zrobić<sup>32</sup>. Umiał też, gdy tego domagały się wyższe względy, poświęcić swą zasadę. Spokój nie opuszczał go nigdy. Opowiadający — gorączkował się, a on słuchał, by jak najlepiej rzecz zrozumieć i rozwinąć swój plan. Twarz jego nie zdradzała nigdy wrażeń odniesionych ze słów mówcy. Gdy przyszła na niego kolej, spokojnie rozpoczynał swe wywody. Dyskusję ułatwiał mu wyższy poziom patrzenia na kwestię, szerokość i wszechstronność widnokągu, życzliwość dla sprawy, obiektywność wobec przeciw-

<sup>30</sup> Tamże, s. 42, 43; R. Kusztelan, *dz. cyt.*, s. 36, 37, 51, 101.

<sup>31</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 23, 34, 42, 43; W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 80, 81.

<sup>32</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 24, 25.



ników i humor<sup>33</sup>. Mówcą z Bożej łaski nie był, ale co powiedział, było zwięzłe, dosadne i rzeczowe. Można do niego stosować słowa Rochefoucaulda, że wielkich ludzi cechuje zwięzłość w wyrażaniu myśli<sup>34</sup>.

Miał władcą naturę, stąd możemy mu przypisać temperament choleryka, ale był to temperament opanowany, wyrobiony aż do podziwu. Uczuciowość głęboka, rzadko przejawiająca się na zewnątrz, podtrzymana silną wolą, ale znana bliższemu otoczeniu, wskazuje na połączenie choleryka z melancholikiem<sup>35</sup>.

Wysoko cenił godność kapłańską. Odnosił się do każdego kapłana z należytą czcią, chętnie przebywał w gronie kapłanów i pomagał w duszpasterstwie. Stawał też w obronie każdego pokrzywdzonego konfratry. „Mnie starczy, jeśli ktoś nosi obojczyk, aby stanąć w jego obronie i nieść mu pomoc”<sup>36</sup>. Szczególnie dbał o dobro materialne swoich współpracowników, nawet z uszczerbkiem dla swoich dochodów<sup>37</sup>. Najwybitniejszym wyrazem jego troski o dobro kapłanów, utrzymanie ducha wspólnoty kapłańskiej, było pierwsze stowarzyszenie zawodowe kapłańskie „Unitas”, założone w porozumieniu z władzą duchowną. Miało ono na celu zjednoczenie kapłanów, ułatwienie im przeprowadzenia akcji ubezpieczeniowej na życie, od wypadku lub ognia, jak też obronę czci wobec pojawiających się w pismach codziennych bezpodstawnych oskarżeń i zniesławienia. Doprowadził do tego, że zanim umieszczono uwłaczające wiadomości o duchownych, zasięgano informacji w „Unitas”. Ostatnio wydawano nawet dla pism katolickich wiadomości religijne, zawierające gotowe artykuły treści apologetycznej i religijnej i o stosunkach kościelnych. Wykluczone były sprawy polityczne i polemiki partyjne<sup>38</sup>.

Dbął też o zdrowie i wypoczynek konfratrów. Gdy podczas swej podróży po Galicji zapoznał się z pięknym zakątkiem kraju naszego: Zakopanem, założył osobny dom wypoczynkowy dla księży, dając na utworzenie go 10 tys. koron. „Księżówka”, tak ją nazwał pierwszy jej dyrektor ks. Płoszyński, stała się z czasem nie tylko miejscem odpoczynku, lecz także okazją do wzajemnego poznania, omówienia bolączek i zadań duchowieństwa całej Polski<sup>39</sup>.

<sup>33</sup> Tamże, s. 19.

<sup>34</sup> W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 53; Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 20, 21.

<sup>35</sup> O jego temperamencie melancholika świadczy jego rozmiłowanie w przyrodzie i opisy przyrody znajdujące się w wypisach z książek przez niego dokonanych. R. Kuzstelan, *dz. cyt.*, s. 101.

<sup>36</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 50.

<sup>37</sup> Tamże, s. 47; W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 57.

<sup>38</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 52, 53 i 56.

<sup>39</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 53; W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 94 n.

Nie można pominąć jego wkładu w instytucję założoną przez arcybiskupa F. Stablewskiego: Drukarnię i Księgarnię św. Wojciecha, której zadaniem było wydawanie i rozpowszechnianie książek, pisanych w duchu katolickim. Organizacja tej instytucji i stąd płynący jej rozwój jest jego zasługą<sup>40</sup>. Jeszcze nie zbadano, jak dalece kierownictwo postępowało w myśl głównej zasady ks. Wawrzyńniaka, że należy wydawać obok książek, które przynoszą dochody, także książki świadczące o rozwoju kultury polskiej, naukowej i literackiej treści.

Ks. Wawrzyńiak był zwykły mawiać<sup>41</sup> „iż nie jest od pisania, tylko do działania”, dlatego nie znajdujemy po nim żadnego pamiętnika, któryby nam dał klucz do jego wnętrza, jak to uczynił kanclerz austriacki, wybitny mąż stanu, ks. Ignacy Seipel, zostawiając notatki o swoim życiu wewnętrznym. A jednak, na podstawie jego bardzo skromnej spuścizny pisemnej (kilka listów i jeden dłuższy referat w rękopisie) przede wszystkim czerpiąc z życia religijnego ks. Wawrzyńniaka, i ze wspomnień W. Berkana, możemy poznać jego głęboką pobożność, przyrodzone bodźce działania i główne cechy jego charakteru.

W Mogilnie i Poznaniu codziennie czerpał moce nadprzyrodzone we Mszy św. i z kultu Najświętszego Serca Jezusa, który od listu pasterskiego wydanego w obliczu „kulturkampfu” przez arcybiskupa Ledóchowskiego (19 IX 1872) począł silnie się rozwijać<sup>42</sup>. Głęboko włączył się w nurt tego kultu, skoro miał zwyczaj zobowiązywać kapłana pragnącego mu się odwdziżyć za przysługę, do odprawiania Mszy św. ku czci Najświętszego Serca Jezusa w swojej intencji<sup>43</sup>. Nadzwyczajną cześć i wierność wobec Matki Najświętszej przejawiał w codziennym odmawianiu różańca, czy w domu, czy w wagonie, czy na stacji. Pielgrzymował do cudownego miejsca w Gietrzwałdzie, Częstochowie, Kalwarii, a 2 lata przed śmiercią poprowadził jako kierownik duchowny liczną pielgrzymkę polską do Lourdes<sup>44</sup>. Zamierzał także udać się do Ziemi Świętej i do Rzymu<sup>45</sup>.

Pomimo że miał świeckich gości u siebie, nie zaniechał udziału

<sup>40</sup> W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 60; Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 55.

<sup>41</sup> R. Kuzstelan, *dz. cyt.*, s. 459; Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 20. Dodać należy, że „posiadał piękną a kulturalną cechę natchmiastowego odpowiadania każdemu na listy”; W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 49.

<sup>42</sup> Ks. J. Nowacki, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. I, Poznań 1959, s. 383.

<sup>43</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 49.

<sup>44</sup> W. Berkan, *dz. cyt.*, s. 64; Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 49.

<sup>45</sup> R. Kuzstelan, *dz. cyt.*, s. 370.



w niesporach i pociągał przez to za sobą innych kapłanów przebywających u niego. Z podziwem podkreśla A. Choloniewski<sup>46</sup>, który go odwiedził rok przed jego śmiercią: „Przy ście spartańskim obiedzie (przyjechał nie zgłoszony), podwieczorku i wieczerzy oraz przechadzkach po parafii mogileńskiej toczyła się rozmowa przerywana przykładnie klęknięciem do modlitwy i wstąpieniem do pobliskiego kościoła, gdy pora ku temu nadeszła... ksiądz XX wieku przy żywej świeckiej działalności był najwidoczniej przejęty swą rolą sługi Bożego”. Szczególne nabożeństwo miał do swego patrona i patronów archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej: św. Wojciecha i Stanisława, skoro ich kazał umieścić na ornacie przywiezionym z Ameryki na swoje sekundycje<sup>47</sup>. Dzięki temu, że z lubością wypisywał sobie wiersze, które były ilustracją jego wnętrza, spotykamy się z wierszem, który mówi gorącymi słowami o potędze modlitwy, co skrzydłami swymi wznosi człowieka do nieba, wzmacnia siły ufności i wiary a w sercu rodzi dobre przedsięwzięcie i z nieba sprowadza boskie dary<sup>48</sup>. Mówi nam ten wiersz, jak wysoko cenił modlitwę. Pod wpływem modlitwy wnikał też głęboko w siebie, jak o tym świadczą słowa z listu wyjęte: „Masz zresztą rację, że bardzo dużo jest egoizmu jako motyw w działaniu ludzkim. Na to nie ma rady. To zło trzeba zwalczać, tępić, a szerzyć pożyteczną oświatę, dobrobyt i zacność charakteru”<sup>49</sup>. A po swoim jubileuszu kapłańskim pisze: „Jubileusz mój trochę zbyt głośny przeminął. Dał on sposobność do rozmyślenia bardzo poważnego. Przy takiej okazji człek się oblicza ze sobą, obrachunek zaś zawsze upokarza. Jakże chęciom mało odpowiada rezultat”<sup>50</sup>.

Nazywano go „tytanem pracy”, „żelaznym patronem” (w przeciwstawieniu do Bismarcka żelaznego kanclerza). I rzeczywiście podziwiać trzeba, jak olbrzymiej pracy umiał dokonać wykorzystując każdą chwilę. Już wcześniej, w Śremie, ułożył sobie plan działania wewnętrznego i zewnętrznego. W jedynym zachowanym rękopisie znajduje się referat pt.: „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę” (Mickiewicz). W nim poznajemy, jak pojmował swoje zadanie życiowe. Czytamy: „Co czynić należy, aby dobrze życie pojąć i zdobyć sobie zasługi? Przede wszystkim należy pracować, poznać siebie, swe dobre i złe skłonności, wygotować plan pracy, określony według sił i możliwości i wykonać go zwalczając wszelkie przeszkody”<sup>51</sup>. Całe jego życie świadczy o realizacji tych słów.

<sup>46</sup> A. Choloniewski, *Ks. Wawrzyniak o Wielkopolsce. Wspomnienie z wizyty w Mogilnie*. „Rzeczpospolita”, 1922, nr 291.

<sup>47</sup> R. Kusztelan, *dz. cyt.*, s. 367.

<sup>48</sup> Tamże, s. 362.

<sup>49</sup> Tamże, s. 361.

<sup>50</sup> Tamże, s. 370.

<sup>51</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 33.

Nie mniej urzeczywistnił drugą zasadę: „Jeżeli chce się drugim przysłużyć, wrzody żywot swój winien umacniać pojęciami, stanąć wyżej nad tych, którym przewodzić zamysła, powinien ustalić charakter... Gdy zasady oprą się na żywocie czystym i niepokalanym, niechaj idzie z Bogiem naprzód, bo nie napróżno dzieło rozpocznie. Prawda albowiem będzie mu celem i owoce w przyszłości uwieńczy pracę jego... Do tej walki z tym większą rezygnacją, z tym większym natężeniem przystąpić powinien, chcąc kiedyś zostać kapłanem narodu, stróżem uczuć i myśli jego, mającym czuwać nad postępem oświaty... Niechaj wrzody życiem pokaże, że zdolen jest do poświęcenia koniecznego w każdym ważniejszym przedsięwzięciu”<sup>52</sup>. Z taką gorliwością urabiając siebie stał się ks. Wawrzyniak uosobieniem poświęcenia, a szczególnie obowiązkowości i punktualności, bo te cnoty uważał za niezłomne prawa pracy społecznej. Jak głęboko pojmował słowo „oświata” wynika z faktu, że nawet w kółkach włościańskich, w których § 13 Statutu wykluczał sprawy religijne i polityczne, także głosił pouczenia religijne w swoich pogadankach<sup>53</sup>.

Nieraz uginał się pod ciężarem pracy, skoro pisze<sup>54</sup>: „Ja naprawdę upadam pod brzemieniem pracy, gdybyś mi odjął tę nadzieję, że od 23 lipca odpocznę, to bym upadł”. I słusznie odczuwał wśród swoich wyczerpujących, denerwujących obowiązków wielką potrzebę odpoczynku i rozrywek. Dało mu to życie towarzyskie i grono przyjaciół, do których jego przywiązanie było gorące i głębokie. Ale nigdy osobiste przyjemności nie przeszkadzały mu w wypełnieniu obowiązków lub obietnic<sup>55</sup>. Zastanawiał się też nad kwestią, czy pracować wolniej a dłużej, czy też z całym wysileniem, choćby i krótko i powiada: „Któż wie, jak długo pożyję, a żyć krótko i nic nie robić, strach gdyby przyszło stanąć z próżnymi rękoma”<sup>56</sup>. Pracę swoją nad podniesieniem bytu materialnego i intelektualnego w społeczeństwie polskim pojmował bowiem jako posłannictwo Boże<sup>57</sup>. „Religii nieczynnej tak samo nie rozumiał dla ludzkości, jak czynów ludzkich bez Boskich idei... U niego Bóg i jego królestwo na ziemi stało przed wszystkim i nad wszystkim” pisze o nim ks. Zimmermann<sup>58</sup>.

Jeden z publicystów, który jak wyżej podano, odwiedził ks. Wawrzyniaka w roku 1909 pisze o nim: „Ks. Wawrzyniak był czymś więcej niż największym poznańskim bankierem, więcej niż podziwianym przez Niemców przywódcą spółek, które za jego go-

<sup>52</sup> R. Kusztelan, *dz. cyt.*, s. 355, 358.

<sup>53</sup> Tamże, s. 224, 244, 245.

<sup>54</sup> Tamże, s. 360.

<sup>55</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 33, 41.

<sup>56</sup> R. Kusztelan, *dz. cyt.*, s. 361 (list z 8 II 1896).

<sup>57</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 60, 61.

<sup>58</sup> Tamże, s. 61, 58.



spodarki wtedy właśnie dochodziły niemal do miliarda marek obrotu. Ks. Wawrzyniak był największym Polakiem, jakiego Poznańskie wydało od czasów Karola Marcinkowskiego i śmiało można powiedzieć, jednym z największych ludzi, jakich rasa polska wydała w ogóle w zakresie narodowej obrony”<sup>59</sup>. A dodać trzeba, że stał się najskuteczniejszym wychowawcą społeczeństwa w karności, punktualności i sumienności. Przede wszystkim stworzył typ kapłana, który stawia na pierwsze miejsce obowiązki kapłańskie, a zarazem pamięta, że nie może być dobrym kapłanem, gdy równocześnie nie pełni swoich obowiązków jako obywatel odpowiednio do potrzeb społeczeństwa<sup>60</sup>.

---

<sup>59</sup> A. Chołoniewski, art. cyt.; W. Jakóbczyk, *Ks. Piotr Wawrzyniak*. W: *Wybitni Wielkopolanie XIX wieku*. Praca pod red. prof. UAM W. Jakóbczyka, Poznań 1959, s. 388.

<sup>60</sup> Ks. K. Zimmermann, *dz. cyt.*, s. 60.